

Groza niepokałanego poczęcia

10 listopada 2010

In vitro groźniejsze niż AIDS.

Czarni nie poprzestają na tym, że pod ich naciskiem Tusk odzegnał się od planu refundacji zabiegów in vitro. Przechodzą do starannie zaplanowanej ofensywy propagandowej, która ma zohydzić społeczeństwu tę metodę prokreacji i jej owoce – poczęte w grzechu dzieci.

Sprawa jest pilna, bo – według badań CBOS ze stycznia 2008 roku – aż 60 proc. Polaków uważa, że małżeństwo, które nie może mieć dzieci, powinno mieć możliwość dokonania zapłodnienia poza organizmem kobiety. Nie powinno – sądzi 26 proc. Zdecydowana większość jest za refundacją: zdaniem 39 proc. badanych zabieg powinien być bezpłatny, dla 38 proc. – częściowo odpłatny i tylko 9 proc. życzy sobie, żeby zainteresowani płacili z własnej kieszeni.

* * *

Na łamach kilku pism i portali katolickich Forum Kobiet Polskich – kościelna przybudówka, która w razie potrzeby zabiera głos „w imieniu kobiet” – apeluje o nadsyłanie osobistych świadectw rodziców, którzy ulegli namowom na wykonanie zabiegu in vitro, pełni ufności, że ten rodzaj „leczenia” jest jedyną szansą na posiadanie własnego dziecka. Brzmi to tak, jak gdyby lekarze – zapewne z chęci zysku – namawiali naiwnych na in vitro ukrywając przed nimi inne możliwości dochowania się dzidziusia (adopcję?, modlitwę?).

W rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną prezes FKP Ewa Kowalewska posuwa się jeszcze dalej: Rodzice często byli namawiani przez lekarzy do tej metody, wbrew własnym przekonaniom i woli, straszeni perspektywą stałej i nieuleczalnej niepłodności.

Wbrew woli – czyli po prostu ich do tego zmuszano, wręcz gwałcono!

FKP chce wiedzieć, co przeżywa kobieta i jak się ją traktuje w przypadku kolejnych niepowodzeń w utrzymaniu ciąży (przeżycia kobiet, które dzięki in vitro zajdą w ciążę, nie są godne zainteresowania). Czy uprzedza się ją, jaka jest rzeczywista szansa na utrzymanie przy życiu dziecka poczętego poza ustrojem matki? Kobiety Polskie koniecznie chcą wytropić jakiegoś lekarza, który wmawia pacjentom, że in vitro w 100 procentach przypadków kończy się sukcesem, i to już przy pierwszym podejściu. Ale takiego głupka trudno będzie znaleźć. Jakie są możliwe powikłania i wątpliwości moralne? Wątpliwości moralne, proszę Kobiet Polskich, to kwestia światopoglądu, a lekarz nie jest od przekonywania pacjentów, że zamrożony embrion marzy o tym, żeby się gdzieś zagnieździć i wyrosnąć na dużego chłopca lub dziewczynkę.

I wreszcie najważniejsze: czy lekarze informują przyszłych rodziców o skutkach metody in vitro dla zdrowia kobiety i dziecka? Kryje się w tym paskudna sugestia, że matki płacą zdrowiem za dziecko z próbówki, a ich potomstwo nie może być normalne. Znajdzie się pewnie paru lekarzy katolickich, którzy dokonają porażającego odkrycia, że dzieci poczęte „w szkle” częściej niż inne mają defekty genetyczne, chorują i generalnie żyją krócej.

To ulubiony chwyt czarnych: jeśli straszenie grzechem i piekłem jest mało skuteczne, trzeba nastraszyć owieczki okropnymi chorobami, jakie na siebie ściągną, jeśli będą źle postępować. W ten sposób zniechęcano kiedyś do onanizmu, a dziś do używania pigułki antykoncepcyjnej.

* * *

Prezes Kowalewska leje krokodyłe łzy nad nieszczęsnymi rodzicami dzieci z próbówki, którzy czują się często stygmatyzowani. Rodzice pierwszego na świecie dziecka z

próbówki, 30-letniej dziś Louise Brown, nie czują się stygmatyzowani, wprost przeciwnie – opowiadali w setkach wywiadów, jak bardzo byli dumni i szczęśliwi z narodzin córki. Ona sama żyje beztrosko, nieświadoma, że gdyby los rzucił ją do Polski, miejscowy aktyw katolicki widziałby w niej coś w rodzaju monstrum Frankensteina.

Świadcstwa osób, które doznały bolesnych doświadczeń w związku z tego rodzaju zabiegami, mają wielką wartość, ponieważ są wiarygodne. Warto zaprezentować je szerokiej opinii publicznej – zachęcają Kobiety Polskie. Poszukiwane są też osoby, które opowiedzą o okropieństwach in vitro na antenie radia i telewizji.

„Bolesne doświadczenia” mają oczywiście osoby, którym się nie powiodło. Za to teraz mogą zdobyć sławę. Będą pokazywane w telewizji, obwożone po kościołach i salach parafialnych, aby „dać świadectwo”: zgrzeszyłam, dałam się omamić, chciałam mieć dziecko z próbówki! Próbowałam 10 razy – bez skutku. Wtedy zrozumiałam, że Pan nasz sobie tego nie życzy. Nigdy więcej tego nie zrobię. Postanowiliśmy z mężem adoptować sierotkę i odzyskaliśmy spokój ducha, amen.

A ci, którym się udało? Nie mają czasu ani ochoty na wygłupy, są zajęci dziećmi.

Autor: Dorota Zielinska

Źródło: [„Nie” nr 07/2008](#)